

ZUZANNA PODLEWSKA

Lublin

KS. FRANCISZEK BLACHNICKI ZAŁOŻYCIEL INSTYTUTU ŻYCIA KONSEKROWANEGO

WSTĘP

Ks. Blachnicki znany jest dość powszechnie nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami ze swojej gorliwej działalności duszpasterskiej i społecznej. Miał opinię wielkiego charyzmatyka, którym Bóg posłużył się dla odnowy Kościoła. Z wielką wewnętrzną determinacją służył temu Kościołowi i ukochał go aż do gotowości oddania swego życia¹ Ponieważ rozpoczęty jest jego proces beatyfikacyjny, przysługuje mu tytuł Sługi Bożego. Pan Bóg niewątpliwie wybrał i przygotował tego człowieka jako narzędzie swoich planów.

Dużo już o nim napisano i ciągle są podejmowane nowe prace na temat jego osoby, dorobku naukowego czy też działalności pastoralnej. Mało jest jednak znany jako założyciel instytutu życia konsekrowanego, który – jak sam mówi – „powstawał prawie równocześnie z moją drogą kapłańską. To jakby droga Maryi, Służebnicy Pańskiej u boku Chrystusa – Kapłana”² Trudno pisać o kimś jako o założycielu wspólnoty. Obserwacja zewnętrzna czy przeżycia towarzyszące wspólnej drodze nie dają pełnego obrazu. Cały świat wewnętrznych przeżyć związanych z pełnieniem takiej roli jest z reguły

¹ „Oddałem Panu swoje życie za Kościół i jego odnowę w Europie!” ks. F. B l a c h n i c k i, *Pamiętnik*, 25 lipca 1984.

² Ks. F. B l a c h n i c k i, *Testament*, w: *Gwałtownik królestwa Bożego*, Lublin 1994, s. 21.

dla innych, nawet najbliższych, mało dostępny. Wydaje się jednak, że właśnie ten wymiar duchowy osoby założyciela jest najistotniejszy zarówno ze względu na niego samego, jak i na dzieło, które tworzy.

W tym opracowaniu chciałabym się podjąć próby spojrzenia na założyciela Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła³ właśnie od wewnątrz, to znaczy od strony świadomości jego samego. Dlatego zasadnicze źródło tego opracowania będą stanowić jego osobiste zapiski.

I. PRZYGOTOWANIE DO PEŁNIENIA ROLI NARZĘDZIA BOŻYCH PLANÓW

Kiedy w 1986 r., na rok przed śmiercią, ks. Blachnicki przy okazji odprawiania „ćwiczeń duchownych” analizował swoje życie, poczuł się wewnętrznie przymuszony do dania świadectwa o działaniu w nim Bożej mądrości i miłości. Widział to jako pewnego rodzaju autobiografię, zawierającą dzieje Bożej łaski. Może przypuszczał, że nie dokończy tej pracy, bo w swoich zapiskach nadał jej tytuł *Elementy autobiografii*⁴. Są to rzeczywiście spisane różne myśli, które mogą stanowić jedynie pewien zarys całości planowanej pracy.

Ks. Blachnicki patrząc na swoje życie, sam zdumiewa się cudownym działaniem Boga w nim i niejako odkrywa, że od samego początku jest ono „skierowane do wspaniałego celu”⁵. W wielkim skrócie odnotowuje tam momenty szczególnej interwencji Boga.

W piątym roku życia po raz pierwszy Opatrzność Boża ocala cudownie moje życie. Bawiąc się na łące, wpadłem do kanału. Straciłem chyba przytomność, rozbijając głowę. Mój braciszek o rok starszy stał znieruchomiały. Ktoś, idąc drogą zauważył. Wydobyto mnie ze ścieków – odzyskałem przytomność w szpitalu – po operacji. Nic nie pamiętam z mego życia, co było przedtem⁶.

³ W cytowanych fragmentach wypowiedzi ks. Blachnickiego pojawiają się różne nazwy Instytutu: Zespół Niepokalanej, Wspólnota Niepokalanej Matki Kościoła. Wszystkie te określenia dotyczą tej samej wspólnoty, której nazwa precyzowała się w miarę dojrzewania jej duchowości i celu posługi apostołskiej.

⁴ Ks. F. B l a c h n i c k i, *Elementy autobiografii*, b.m.w. 1986.

⁵ Por. *Elementy autobiografii*.

⁶ Tamże.

W okresie młodości niezwykle ważnym doświadczeniem dla niego było harcerstwo, które nazywa „aniołem stróżem swojej młodości”, ponieważ zachowuje go od złych dróg, a prowadzi w kierunku naturalnego dobra oraz szlachetnych ludzkich ideałów⁷

Potem przychodzi dla niego czas doświadczeń związanych z wojną, konspiracją, obozem w Oświęcimiu. Jest to jednocześnie czas wielu znaków Bożej opieki. Wyznaje:

I tutaj Bóg mnie ocala – także przez to, że nigdy nie uczestniczyłem w bezpośredniej walce, nie oddałem strzału do nikogo [...] Opatrzność zachowuje mnie od zabójstwa innych ludzi [...] W rękach Gestapo – znów opatrnościowe kierowanie – nikogo nie «wysypałem» z towarzyszy konspiracji [...] Oświęcim – Cały łańcuch cudów Opatrzności. Ocalony – jak Daniel z jaskini lwów lub Młodzieńcy z pieca ognistego! Dziewięć miesięcy w Karnej Kompanii (*Strafkompanie*) – po 4 miesiącach jeden z czterech, którzy przeżyli – i drugi raz: jeden z pięciu, którzy przeżyli! Miesiąc w bunkrze bloku 13. Tyfus głodowy⁸

Największe wydarzenie swego życia wiąże ks. Blachnicki z pobyt w więzieniu katowickim na oddziale skazańców oczekujących wyroku śmierci. To wydarzenie, które miało miejsce 17 VI 1942 r., nazywa „cudownym nowym narodzeniem”⁹ Píše o nim jako o momencie szczególnym i wyjątkowym:

Jest to data przełomowa całego życia. Wszystko, co było przedtem, prowadzi do tego momentu, przygotowuje go. Wszystko, co nastąpiło potem i trwa do dziś, i będzie trwało aż do śmierci – jest konsekwencją, trwaniem i rozwinięciem tego, co w tym momencie się dokonało¹⁰

Idąc dalej drogą autorefleksji ks. Blachnickiego, warto przytoczyć tutaj krótką syntezę, w której zawarł konsekwencje duchowe wynikające z daru nowego narodzenia. Nazywa ją zwięźle: trzy nawrócenia, czyli nawrócenie wiary, nadziei i miłości.

Nawrócenie wiary. Po nowym narodzeniu nastąpił zwrot ku nowej rzeczywistości, do której przystęp otworzyła wiara. Był to okres intensywnego poznania i wchłaniania światła wiary, równocześnie pierwsza próba poddania mu swego życia. Ten okres trwał aż do wstąpienia do seminarium duchownego i przez pierwsze lata pobytu w nim.

⁷ Por. tamże.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

Nawrócenie ufności. Nastąpiło ono pod koniec pobytu w seminarium. Nastąpił wtedy przewrót kopernikański w życiu wewnętrznym. Załamanie się wiary w możliwość zmiany skażonej natury wysiłkiem własnej woli. Zrozumienie istoty pychy i że pychą nie można zwyciężyć pychy. Wejście na drogę ufności zbawczej, zawierzenia Chrystusowi, jednemu Zbawcy, uznanie w prawdzie własnej grzeszności i niedoskonałości. Przejście z drogi samowybawienia faryzeusza na drogę pokornego celnika.

To drugie nawrócenie ufności zbawczej stało się fundamentem dalszej działalności kapłańskiej i apostołskiej, uzdolnieniem do znoszenia siebie, ciągłego powstawania i zaczynaania na nowo. Zrodziło ono całą duchowość i bazę kierownictwa duchowego.

Nawrócenie miłości. Jest ono ciągle momentem oczekiwanym, przedmiotem tęsknoty i wołania modlitwy [...] Pan przygotowuje to nawrócenie. Jego warunkiem jest śmierć starego człowieka. On nie może być podmiotem czystej miłości, czyli miłości w ogóle, on musi umrzeć. Powracające ciągle w tym czasie ciemne noce ducha – to etapy przygotowujące życie w prawdzie miłości [...] Modlitwa ciemności, przemiany wyzwajające, eliminujące reakcje skażonej natury.

Kiedy przyjdzie ta chwila, w której poznawszy siebie tak jak jestem poznany i równocześnie jak jestem miłowany, zacznę płakać nad sobą z żalu za grzechy i spalać się miłością wdzięczności, miłując więcej, bo więcej mi darowano?

Panie, Ty wiesz. Ja nie mogę niczego sprowokować, przyspieszyć własnym wysiłkiem. Mogę tylko w milczeniu oczekiwać ratunku od Pana¹¹

Ten bardzo ogólny rzut oka na życie ks. Blachnickiego, uczyniony przez niego samego, daje nam przekonanie, że Pan Bóg związał z jego życiem jakieś szczególne swoje plany i On sam zatroszczył się o to, aby dobrze przygotować sobie narzędzie do realizacji tych planów. Cudowne dotknięcie łaski, które miało miejsce w więzieniu, zrodziło w sercu ks. Blachnickiego pragnienie oddania swego życia na służbę Bogu w kapłaństwie. I chociaż wówczas nie mógł wiedzieć, że to pragnienie zrealizuje się kiedykolwiek – oczekiwał bowiem na wyrok śmierci – wewnątrz przygotowywał się od razu do tej drogi. To był jakby pierwszy wyraźny krok na drodze wiary. Ta wiara w dalszym życiu musiała dojrzeć i przechodzić przez bolesne próby doświadczeń. Lektura jego pamiętników odsłania jasno wewnętrzne zmagania, aby uczynić wiarę jedynym fundamentem życia i jedynym motywem wszystkich swoich poczynań. Praktycznie do końca życia towarzyszyło mu pragnienie takiego oczyszczenia przez łaskę, aby naprawdę wszystko, co czyni, było zgodne z planem Boga. „Jak bardzo bym pragnął [...] abym zaczął być człowiekiem kierowanym przez Słowo i Ducha, a nie działającym z siebie”¹²

Znając ks. Blachnickiego tylko od zewnątrz jako świetnego organizatora, strategika działań duszpasterskich, trudno było przypuszczać, że ten człowiek w swoim wnętrzu przeżywał tyle dramatycznych zmagania. Pan Bóg pragnął

¹¹ Tamże.

¹² *Pamiętnik*, 12 lipca 1985.

się nim posłużyć dla swoich celów i nie oszczędzał go. Z jednej strony dawał mu łaskę poznania siebie, doświadczenia dna swojej nędzy i słabości, a z drugiej – raz wkroczywszy cudownie w jego życie z darem wiary – sprawiał, że ona trwała w nim nieporuszenie jak skała. W swoim *Testamencie* może więc ks. Blachnicki ze spokojem wyznać:

Ta rzeczywistość wiary – od tamtej chwili, bez przerwy [...] określa całą dynamikę mego życia i jest we mnie źródłem wody tryskającej ku życiu wiecznemu [...] Nigdy [...] nie przeżywałem wątpliwości co do wiary i nigdy nie miałem innych celów i dążeń, zainteresowań, poza wynikającymi z wiary i skierowanymi ku Ojcu przez Syna w Duchu Świętym, w realizacji wielkiego planu zbawienia. Wszystkie decyzje były podejmowane z motywacji wiary. Wiarę przy tym zawsze pojmowałem jako decyzję osoby, polegającą na oddaniu siebie, i moje zaangażowanie – przynajmniej na płaszczyźnie intencji – było niepodzielne. Równocześnie jednak zawsze towarzyszyła mi (i towarzyszy) świadomość, że moja służba wiary nie jest czysta, że jest skażona w moim wnętrzu pychą, odnoszeniem do siebie, pragnieniem bycia i posiadania dla siebie. Nigdy jeszcze właściwie nie spełniłem żadnego aktu, który w oczach Boga byłby czysty, który byłby wyrazem bezinteresownej miłości. Ale zawsze trwała we mnie świadomość tej niedoskonałości i pragnienie wewnętrznego oczyszczenia¹³

Wydaje się, że to, co powyżej zostało powiedziane na podstawie wewnętrznej samoświadomości ks. Blachnickiego, rzuca właściwe światło na niego jako na twórcę dzieł, które Pan Bóg przez niego wzbudził w Kościele. Jednym z tych dzieł jest Instytut Niepokalanej Matki Kościoła.

II. POWSTANIE I ROZWÓJ INSTYTUTU W DOŚWIADCZENIU DUCHOWEJ DROGI KS. BLACHNICKIEGO

Ks. Blachnicki z całą pewnością nie miał zamiaru tworzyć jakiegokolwiek instytutu. Zadanie towarzyszenia konkretnej grupie osób na drodze odkrywania ich powołania rodziło się powoli. I chociaż w którymś momencie podjął bardzo poważnie i odpowiedzialnie to zadanie, nigdy nie miał świadomości, że Instytut jest jego dziełem. Był zbyt wielkim realistą, aby siebie czynić jego twórcą. Dał temu wyraz w swoim *Testamencie*:

Byłoby to zuchwałością, gdybym powiedział, że Wspólnota Niepokalanej Matki Kościoła – to dzieło mojego życia [...]. Jej wierne trwanie – mimo moich wad charakteru i

¹³ *Testament*, s. 19 n.

błędów, które mogły to dzieło udaremnić – to oczywisty dowód, że jest to dzieło Niepokalanej Matki Kościoła, dzieło w planach Bożych zadekretowane¹⁴

Początki Instytutu sięgają lat pięćdziesiątych i wiążą się z posługą ks. Blachnickiego na pierwszej jego parafii – św. Marii Magdaleny w Tychach, dokąd został skierowany po otrzymaniu święceń kapłańskich. Gorliwość tego kapłana w podejmowaniu różnych inicjatyw duszpasterskich zgromadziła wokół niego wielu młodych ludzi, zarówno chłopców, jak i dziewcząt. Angażowali się chętnie w realizację zadań, które im podsuwał. Powoli nawiązywała się pomiędzy nimi a księdzem coraz głębsza więź. Współpraca stawała się coraz bliższa. Dużym doświadczeniem dla tych młodych ludzi stała się nagła poważna choroba księdza. Wyzwoliła ona w ich sercach potrzebę gorliwej modlitwy o jego wyzdrowienie. Była to modlitwa codzienna, intensywna. W miarę jak choroba się przedłużała, malała grupa modlących się. Mała garstka wytrwałych doczekała się wyzdrowienia księdza, ale niestety nie powrotu do parafii; po wyjściu ze szpitala został przeniesiony na inną placówkę. Więź z księdzem trwała jednak nadal. Wyrażała się w kontaktach z nim, w gotowości współpracy, w szukaniu u niego rady. W grupie najbardziej wytrwałych i gorliwych znajdowało się kilka dziewcząt, w których Pan Bóg budził pragnienie służenia Jemu; nie odkrywały jednak w sobie powołania do życia zakonnego. O tym swoim pragnieniu powiedziały ks. Blachnickiemu, który już trochę je znając potwierdził, że nie widzi ich w klasztorze. Zaproponował im przyłączenie się do znanego mu instytutu świeckiego. Tylko jedna z nich odkryła tam swoje miejsce. Reszta zaś była przekonana, że ma pójść inną drogą. W swoim *Pamiętniku* ks. Franciszek odnotowuje: „czy z tego wynika, że mamy myśleć o nowym instytucie? [...] Tę sprawę muszę przemyśleć i usłyszeć odpowiedź”¹⁵

Tymczasem, podejmując coraz to nowe inicjatywy duszpasterskie (oazy ministranckie, zaangażowanie w uwolnienie biskupów śląskich z wygnania), ks. Blachnicki włączał te dziewczęta w różny sposób do współpracy. Kiedy po „Październiku” 1956 r. biskupi śląscy powrócili do diecezji, a ksiądz otrzymał nominację na pracownika Referatu Duszpasterskiego Kurii Diecezjalnej w Katowicach, do nich przede wszystkim skierował zaproszenie do wspomagania go w tej posłudze. W ten sposób Pan Bóg wprowadził ich na wspólną drogę.

¹⁴ S. 21.

¹⁵ 31 sierpnia 1956.

Bardzo trudno oddzielić tworzenie Instytutu od apostołskiej posługi ks. Blachnickiego, ponieważ te dwie rzeczywistości były ze sobą ściśle związane. Zagadnieniu wewnętrznego związku Instytutu z misją apostołską księdza będzie poświęcony następny punkt tego opracowania. Tutaj chodzi o pokazanie pewnej dynamiki rozwoju Instytutu, z typowymi dla tego rozwoju napięciami, konfliktami i kryzysami, i o ukazanie obecności całej tej problematyki w doświadczeniu duchowym założyciela. Członkinie tworzącego się Instytutu uznawały go za swego ojca duchownego, od niego oczekiwały rad, kierownictwa, wsparcia. Dla niego było to nowe, często bardzo trudne doświadczenie wiary.

Potwierdzają to już pierwsze notatki, które w związku z tym poczynił w swoim *Pamiętniku*:

Dziwne to, że dotychczas [...] nie znalazły odbicia i wyrazu przeżycia, które od pół roku przeszło znajdują się w centrum mego życia wewnętrznego – przeżycia wynikające z mojego stosunku [...] do zespołu dziewcząt [...] Stosunek ten jest stosunkiem duchowego ojcostwa. Ze spełnianiem tej roli łączy się wiele kłopotów i cierpień, ale zarazem wynika z tego wielkie ożywienie i pogłębienie życia wewnętrznego. Mogę to stwierdzić: jeżeli żyję wewnątrznie, to tylko dzięki zespołowi. Widzę, że w dawaniu, w poświęcaniu się zadaniu, sam wzbogacam się i rosnę wewnątrznie. Potwierdza się w moim życiu prawo miłości: zachować miłość można, udzielając jej innym. Jakże wdzięcznym muszę być Niepokalanej za te łaski, jakie daje mi dzięki zespołowi. Bogata jest historia wewnętrzna formującego się instytutu [...] Można by ją streścić w jednym słowie: historia ufności względem Niepokalanej. W kierownictwie duchowym zespołu dochodzą do głosu doświadczenia życia wewnętrznego minionych lat [...]. Jakże muszę w związku z tym wielbić Boga za cudowne drogi Jego¹⁶

Ks. Blachnicki w kierownictwie duchowym Instytutu dzielił się tym, czego sam doświadczył na drodze życia duchowego. Przede wszystkim pragnął prowadzić te młode osoby drogą wiary i zaufania Bogu, drogą odkrywania Jego wierności i miłości. Im zaś – osobom, które dopiero co zaczynały poznawać prawa życia duchowego – to wszystko, co mówił i ku czemu prowadził ksiądz, wydawało się piękne, ale i niedościgłe. Pociągnięte przez Boga jakimś tajemniczym wezwaniem, poszły za Jego głosem, gubiły się jednak w realiach życia codziennego, w nowych relacjach międzyludzkich, w odkrywaniu inności drugiego człowieka. Ideały rysowane przez ks. Blachnickiego zachwycały, ale dzień powszedni przynosił konflikty, napięcia, kryzysy, z którymi nie potrafiły sobie radzić.

¹⁶ Tamże, 27 sierpnia 1957.

Dotykało to wszystko bardzo głęboko ks. Blachnickiego. Wyrazem tego jest np. napisana przez niego w jednej z kryzysowych sytuacji *Modlitwa w utrapieniu*¹⁷:

Niepokalana, Matko moja, ufam Tobie!

W smutku i doświadczeniach, w cierpieniu i niepowodzeniu – ufam!

Wbrew wszystkiemu, w ciemnościach i opuszczeniu – ufam!

Ufam i wyznaję, że to wszystko dopuszczasz z miłości, że przez to wszystko przygotowujesz nowy wylew łaski.

Dziękuję Ci za krzyż, który oczyszcza,

dziękuję za próbę niepowodzenia, która tak jest potrzebna:

abyśmy się w pychę nie wzbijali i sobie nie przypisywali powodzeń,

abyśmy nie wyobrażali sobie, że na coś jesteśmy Tobie potrzebni, że bez nas obejść się nie potrafisz,

abyśmy na swoich siłach i zdolnościach nie budowali i nie polegali.

O Niepokalana, spójrz na mnie i na dzieci Twoje. Ośmielamy się na nowo oddać się Tobie mimo bezgranicznej nędzy naszej.

Nie odrzucaj nas z powodu naszej niewierności, niewdzięczności i niedoskonałości.

Wiemy, że miałabyś prawo tak uczynić, że mogłabyś sobie wyszukać tysiące narzędzi lepszych i gorliwszych. Ale im większa nasza nędza, tym lepiej okaże się Twoja chwała.

Proszę Cię za te, które ufać i wierzyć nie umieją. Nie pozwól, aby kiedykolwiek zamarła w nich ufność, choćby tylko wyrażała się ona w cichej i podświadomej tęsknocie: chcę ufać!

Proszę Cię za te, którym tak trudno przychodzi wyrzec się własnej woli. Nie szczędź im doświadczeń zbawiennych, choć bolesnych, w których kruszy się pyszna samowola.

Proszę Cię za te, które jeszcze miłować nie umieją tak, aby nigdy się nie obrażać i nie pamiętać urazy, aby nigdy nie gorszyć się bliźnim i jego słabościami, aby zawsze wierzyć w dobrą wolę bliźniego, aby go usprawiedliwiać i nie przypisywać mu złej intencji.

Poucz je,

jak brzydką jest miłość własna, której świadectwem jest obraza,

jak należy jeden drugiego brzemiona nosić, za tego cierpieć, który cierpienia zadaje, zapominać i przebaczać jak najprędzej, a już nigdy później, jak przed zachodem słońca.

Proszę Cię za te, których dusze zatrują jad smutku. Pomóż im rozpraszać smutki jak najprędzej przez spojrzenie ku Tobie, która jesteś Przyczyną Naszej Radości.

Jeszcze raz, o Matko Dobra, wszystko Ci oddajemy i ufamy, ufamy, ufamy, że wnet promień łaski, który ześle Twoja macierzyńska miłość rozproszy wszelkie smutku chmury. Amen.

Modlitwa ta odślania głęboki świat jego ducha. Takimi drogami chciał prowadzić innych. Na to jednak trzeba było czasu. Tymczasem musiał do-

¹⁷ Tamże, 20 lipca 1957.

świadczać wielu trudności i niewiadomych. Sprawa formowania Instytutu ciągle pozostawała doświadczeniem wiary i okazją do wewnętrznego dojrzewania. Znając siebie, lękał się własnych idei, działań. Chciał postępować według światła łaski, dzięki któremu odkrył, że trzeba być nieufnym wobec rodzących się pomysłów, a przede wszystkim trzeba sprawę przedkładać przełożonym, z wewnętrzną gotowością rezygnacji, „aby Niepokalana przez nich objawiła swoją wolę”¹⁸

Ks. Blachnicki starał się postępować zgodnie z tym światłem. Informował zatem swojego biskupa o wszystkich podejmowanych inicjatywach, a więc także o swoim angażowaniu się w formowanie nowego Instytutu. Biskup w różny sposób okazywał swoje zainteresowanie. Nie zabraniał, ale wyrażał też swoje uwagi i wątpliwości. Z zapisków w *Pamiętniku* wynika, że i z tej strony ks. Blachnicki przeżył niejedno trudne doświadczenie.

Przed dwoma tygodniami [...] przeżywałem chwile ciężkie. Wydawało się, że Ksiądz Biskup chce mnie odsunąć całkowicie [...] od spraw instytutu [...] Jadąc wieczorem w samochodzie z Ekscelencją – po cichu modliłem się na Różańcu, aby Ona natchnęła go swymi myślami. A potem [...] wieczorem [...] jaka zmiana! Niepokalana przemówiła. Następnego dnia – jeszcze większe cuda [...] akceptowanie wszystkiego!¹⁹

Pewna ostrożność w postawie biskupa wobec ks. Blachnickiego i tworzącego się Instytutu, choć początkowo niezrozumiała, była ostatecznie dla wszystkich bardzo ważnym i pozytywnym doświadczeniem. Dziewczętom dawało to poczucie prawdziwego zatroskania ze strony Kościoła o prawidłowy rozwój tego nowego dzieła, zaś ich opiekunowi okazję do nieustannego kontrolowania swoich motywacji, o czym sam zresztą wyraźnie zaświadcza: „Trudności, które w tym roku powtarzały się od czasu do czasu z Ks. Biskupem – to także zbawienna szkoła oczyszczenia mnie”²⁰

Pierwszy etap tworzącego się Instytutu, bogaty w wiele doświadczeń, w którym przeplatały się na przemian momenty pytań, wahań oraz radosnej pewności, że Pan chce tej wspólnoty, zakończył się decyzją złożenia przez pięć dziewcząt pierwszych ślubów. Dla założyciela był to moment bardzo ważny i radosny. Dał temu wyraz w następujących słowach:

Chwila najpiękniejsza tych lat, która wyrosła jak kwiat czysty z mgieł i chaosu niedoskonałości, błędów, cierpień i oczyszczeń – to dzień wigilii Zesłania Ducha Świętego tego roku: pierwsze śluby czystości i przyrzeczenia ubóstwa i posłuszeństwa złożone przez

¹⁸ Tamże, 23 stycznia 1958.

¹⁹ Tamże, 26 stycznia 1957.

²⁰ Tamże, 23 stycznia 1958.

pięć dziewcząt z Zespołu. Chwila ta – to znowu cud dobroci i potęgi Niepokalanej. To właściwa chwila narodzin Zespołu Niepokalanej!²¹

Ten akt był niewątpliwie dla tworzącego się Instytutu momentem historycznym. Ale z tą chwilą nie skończyły się problemy. Dalszy rozwój Instytutu przynosił nowe trudności i kłopoty. Ks. Blachnicki w swojej roli Ojca duchownego musiał jeszcze parokrotnie przeżyć bardzo trudne momenty. Szczególnie dwa z nich były dla niego wielką próbą wiary. Wiązały się one z głębokim kryzysem powołania dwóch osób z pierwszej piątki dziewcząt. W obu tych przypadkach opiekun przeżył niejako śmierć Instytutu. Słowa zapisane w *Pamiętniku* odzwierciedlają stan jego duszy:

Na moich oczach dojrzeła tragedia powołania nieprzyjętego – albo też ukazującego się po latach jako złudzenie (któż to wiedzieć może?) – a ja jestem wobec tego taki bezsilny! [...] Nie chcę o niczym przesądzać, wszystko jest w ręku Niepokalanej, ale wydaje mi się, że gdyby tu nastąpiło załamanie się (lub to powołanie okazało się złudzeniem [...]) – to bym się chyba załamał, to oznaczałoby ostateczne rozejście się drogi mojej i Zespołu. Pozostałaby mi chyba tylko ofiara całkowita w pustelni Kamedułów! Już zaczyna mi świtać, co oznaczałaby ta ofiara! Jeżeli zażąda Jej Niepokalana i otrzymam łaskę – wypowiem swoje «fiat». I ufam, że także w tej najcięższej próbie, jaką byłaby śmierć Zespołu – otrzymam tę łaskę największą i nie zasłużoną – że nie załamie się moja ufność wobec Niepokalanej!²²

Zarówno ta próba, jak i następna okazały się dla Instytutu błogosławionym kryzysem wzrostu. Przy okazji tych prób odsłania się świat wewnętrznych przeżyć ks. Blachnickiego, który ciągle musiał kroczyć w wierze, bo nie miał żadnych przesłanek, z których by logicznie wypływało, że ma to być jego zadanie. Charakterystyczne i równocześnie odsłaniające wątpliwości w tym względzie jest jego rozważanie w kontekście owej drugiej poważnej próby powołania:

Od kilku lat zmagam się z «ciemną nocą», jeżeli chodzi o powołanie Zespołu jako Zespołu i o moje powołanie do jego tworzenia i formowania. Czy jest to plan Boży i wola Niepokalanej – czy też moja inicjatywa i mój pomysł?

Nie mam co do tego żadnego objawienia, nie mam wyraźnego głosu wewnętrznego, który by mnie zniewalał do tej pracy, nie mam świadomości aktualnej, nadprzyrodzonej, że m u s z ę to czynić i że jestem narzędziem planów Bożych. Nie mogę się też oprzeć na zewnętrznym posłuszeństwie kościelnym. Nie działam wprawdzie wbrew posłuszeństwu – ale nie pozytywnie na mocy posłuszeństwa. Mogę się tylko opierać na pewnych znakach, nadprzyrodzonych wprawdzie, ale zwyczajnych. Należą tu: dowody działania Opatrzności, na każdym kroku w zewnętrznej historii Zespołu – a przede wszystkim: autentyczne

²¹ Tamże, 25 czerwca 1960.

²² Tamże, 15 czerwca 1963.

powołanie i życie wewnętrzne u członkiń – stwierdzone przeze mnie jako kierownika duchowego. Te znaki nie są na tyle jednoznaczne, aby wykluczały wszelkie wątpliwości. Należą one do porządku wiary i tutaj muszą być próby, doświadczenia.

Problem zaczyna się wtedy, gdy ze zwyczajnych prób życia wewnętrznego zrodzi się prawdziwy kryzys, załamanie się powołania. Gdy powołanie jakieś po wielu latach okaże się złudzeniem lub zostanie zmarnowane, odrzucone.

Konkretnie w tej chwili moja sytuacja tak się przedstawia: jeżeli to powołanie, które tyle lat się rozwijało i tyle dostarczało znaków autentyczności, okazuje się złudzeniem lub pomyłką, to jaką mogę mieć gwarancję, że to samo nie okaże się w odniesieniu do drugiego, trzeciego, piątego?

Tak muszę odpowiedzieć: żadnej! Jeżeli się tu pomyliłem – to któż mnie zapewni, że nie myłę się co do wszystkich pozostałych?²³

Wszystkie trudne próby, które miały miejsce w latach tworzenia się Instytutu i które mogły rzeczywiście zadecydować o jego śmierci, zakończyły się ostatecznie dla samego Instytutu pozytywnie. Przyczyniły się jedynie do utwierdzenia w przekonaniu o słuszności tej drogi. Dla ks. Blachnickiego był to jednak swoisty test Pana Boga, który chciał wypróbować i doświadczyć jego wiarę. Jak jednak wynika z jego zapisków, zdobywał się w każdej z takich sytuacji na postawę całkowitej uległości wobec Boga i chociaż cierpiał, gotów był zgodzić się na oddanie wszystkiego. „Panie – bądź wola Twoja! Weźmij wszystko, przekreśl wszystko, nie pozostaw mi nic, absolutnie nic, do czego mógłbym jeszcze być przywiązany w najskrytszej podświadomości [...]”²⁴

Całe to doświadczenie duchowe związane z tworzeniem Instytutu sprawiło, że ks. Blachnicki stał się naprawdę jego ojcem i założycielem, a Instytut dojrzał także do podjęcia właściwej sobie roli w życiu i misji swego założyciela.

III. PARTYCYPACJA INSTYTUTU W CHARYZMACIE ZAŁOŻYCIELA

Patrząc z pewnej perspektywy na historię Instytutu, można dostrzec wyraźniej, że tworzył się on jak gdyby „przy okazji” dojrzewania ks. Blachnickiego do przyjęcia i realizacji misji zleconej mu przez Boga i że został mu dany przez Boga jako „pomoc” i narzędzie w wypełnieniu tej misji.

²³ Tamże, 6 stycznia 1966.

²⁴ Tamże.

Spróbujemy najpierw zobaczyć, korzystając z autorefleksji ks. Blachnickiego, jak on sam dorastał do odkrycia charyzmatu danego mu przez Boga.

Właściwie od momentu swojego nawrócenia nosił w sobie przekonanie o jakimś specjalnym powołaniu, które otrzymał od Boga. Konkretny kształt tej misji dojrzewał w nim przez wiele lat. Od początku posługi kapłańskiej towarzyszyły mu różne idee. W swoim *Pamiętniku* pisze:

W moich dotychczasowych przeżyciach – tyle jest zbawiennych doświadczeń, tyle tam światła Bożego, tyle idei pięknych. To wszystko powinno się stać programem mego życia. To wszystko zostało mi dane nie dla użytku prywatnego, ale dla Kościoła, dla Mistycznego Ciała Chrystusowego²⁵

Sam zauważa, że wszystkie te idee można streścić w słowach: Królestwo Boże przez Maryję²⁶

Idea budowania królestwa Bożego przez Maryję wydaje się podstawową i przewodnią ideą jego życia. Znalazło to swój wyraz w motcie jego obrazka prymicyjnego: „Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje, przez Niepokalane Serce Maryi” Do ubogacenia treści tej idei przyczyniła się niewątpliwie duchowość o. Maksymiliana Kolbego, którą ks. Blachnicki się zachwycił i którą był głęboko przeniknięty. Głównym rysem tej duchowości była bezgraniczność oddania się Niepokalanej i zdobywania przez Nią całego świata dla Chrystusa. Ks. Blachnicki przyjął ją jako zasadę swojego życia.

Niezwykły dar do odczytywania potrzeb Kościoła w świetle znaków czasu sprawiał, że ta jego idea przewodnia właśnie w tym kontekście, pogłębiała się i przyjmowała różną formę w działaniu. Najpierw próbował ją wcielić w różne formy swej pracy duszpasterskiej, takie jak: żywy różaniec, schola ministrantów, oaza dzieci Bożych itp., a następnie już w formy bardziej zorganizowane, które przyjęły postać akcji ogólnopolskich, znanych pod nazwą: Ośrodek Katechetyczny, Krucjata Trzeźwości i Wstrzemięźliwości. Charakterystyczną cechą tych wszystkich działań była próba ożywiania, dynamizowania życia chrześcijańskiego, właśnie urzeczywistniania królestwa Bożego w tym świecie.

Oceniając te próby działań, można powiedzieć, że przynosiły one nie tylko różne wymierne efekty, ale przede wszystkim pobudzały wielu ludzi do odwagi i do podejmowania czynów płynących z wiary w ówczesnym Kościele. Taką rolę niewątpliwie spełniła Krucjata Wstrzemięźliwości. Z

²⁵ 24 sierpnia 1955.

²⁶ Tamże, 25 sierpnia 1955.

ludzkiego punktu widzenia działania ks. Blachnickiego kończyły się pozornie niepowodzeniem. Nie było to jednak powodem do jego załamania czy rezygnacji. On inaczej to oceniał. Po likwidacji Krucjaty Wstrzemięźliwości przez władze państwowe pisał:

Muszę przeżyć wewnętrznie śmierć całego dzieła Krucjaty. Dzieła, które było dla mnie wszystkim, w którym widziałem cel życia, któremu chciałem poświęcić wszystko! [...] Muszę przeżyć tajemnicę umierania na Krzyżu, zrozumieć, że istotne rzeczy w Królestwie Bożym dokonują się nie w efektach zewnętrznej działalności, ale w ofierze, w umieraniu! W wewnętrznym wartościowaniu to musi znaleźć się na pierwszym miejscu! Ojciec Maksymilian Kolbe także przeżywał największą chwilę swego życia w bunkrze oświęcimskim – a nie wtedy, gdy Niepokalanów znajdował się w szczytowej fazie swego rozwoju! Przeżycia obecne są potrzebne, aby w moim życiu nastąpiło zasadnicze przedstawienie wewnętrznej postawy, przełożenia punktu ciężkości! Dotychczasową postawę można by określić następująco: kochałem więcej ideę niż Boga! W centrum mojej świadomości nie znajdowała się Osoba żywego Boga – jako przedmiot miłości – ale dzieło! [...] Teraz musi dokonać się zmiana: na pierwszym planie musi się znaleźć znowu problem świętości, problem stosunku mojej osoby – do Osoby Boga! Tylko wtedy, gdy to nastąpi – będę narzędziem zdatnym do wypełnienia planów Bożych, wtedy dopiero będę wolny od tajemnego przywiązania do siebie i do «swoich» idei i dzieł!²⁷

Tak boleśnie oczyszczał Pan Bóg wewnętrzne motywacje ks. Blachnickiego i w ten sposób coraz wyraźniej prowadził go do przyjęcia daru, który miał nim całkowicie zawładnąć. Niewątpliwie bardzo ważnym etapem na tej drodze była dla niego możliwość podjęcia studiów pastoralnych na KUL w czasie, kiedy odbywał się Sobór Watykański II. Wszystkie dokumenty soborowe przyjmował z wielką radością i studiował je dogłębnie. Sam Sobór, jak i cała teologia posoborowa były dla niego wielkim wydarzeniem, w świetle którego oceniał wszystkie dotychczasowe swoje działania. Pod koniec lat sześćdziesiątych pisał:

W rezultacie konfrontacji i pewnej syntezy moich idei i poszukiwań, przewijających się przez całe życie – z obiektywną rzeczywistością odnawiającego się dziś w Duchu Świętym Kościoła – powstała we mnie jakaś nowa wizja Kościoła, mającego się urzeczywistnić we współczesnym świecie, a zarazem wizja programu, dróg i metod wiodących do tego urzeczywistnienia. Ten program widzę zarazem jako program mojego dalszego życia i działania. W tym programie odnajduję w formie o wiele głębszej, pełniejszej i dojrzałszej to, czego zawsze szukałem i ku czemu się intuicyjnie zwracałem. Program ten zarazem przeżywam nie jako coś przeze mnie wypracowanego, jako coś mojego («moja idea») ale jako coś d a n e g o m i, a tym samym i z a d a n e g o. Zachodzi więc ogromna różnica pomiędzy tymi wizjami – syntezami, do których dochodziłem kiedyś, a tą

²⁷ Tamże, 3 marca 1961.

obecną, która nie wiadomo kiedy i jak powstała. Przy różnych konfrontacjach z rzeczywistością stwierdzam, że ona jest i ciągle na nowo odkrywam jej słusność i poprawność²⁸

W powyższej wypowiedzi można wyraźnie zauważyć przeświadczenie o otrzymaniu charyzmatu, w którym, w formie pełniejszej i udoskonalonej, zawarta jest przewodnia idea jego życia. Świadomość otrzymania tego specjalnego charyzmatu towarzyszyła ks. Blachnickiemu do końca życia. W *Testamencie* ten dar bliżej określa i precyzuje. Jest to

dar wizji żywego Kościoła jako wszystko integrującego programu życia i działania [...] Działanie to zamyka się w charyzmacie ruchu „Światło – Życie”, ruchu Żywego Kościoła, «eklezjologii Vaticanum II zamienionej na język pewnego ruchu i działania» (Kard. Karol Wojtyła) [...] Trwa we mnie – nie zmieniając się zasadniczo – tylko dojrzewając, rozwijając się organicznie – ta przedziwna «entelechia» – jakby sterująca mną od wewnątrz – wizja Kościoła – stającego się Kościołem żywym przez wcielanie się w konkretne wspólnoty. Patrząc na rozwój ruchu, jego owoce, na tę rzeczywistość w życiu Kościoła w Polsce – nie mogę w tym nie widzieć daru – charyzmatu. To nie zostało przeze mnie wymyślone, stworzone, ale zostało mi dane i zadane. Wiele w tym było przymieszki własnych, niedojrzałych pomysłów, przeszkadzałem często jak mogłem temu dziełu, ale właśnie fakt, iż mimo to trwało ono i rozwijało się według pewnej stałej, wewnętrznej logiki, świadczy o tym, że jest to dar. Za ten wielki dar, za to, że mogłem stać się narzędziem w tym dziele – niech będzie chwała Ojcu przez Syna w Duchu Świętym²⁹

Ks. Blachnicki rozumiał, że charyzmat ten został mu dany dla odnowy Kościoła i czynił wszystko, aby tym darem Kościołowi służyć. Wiedział, że nie będzie to sprawą łatwą.

Wydaje mi się – pisał w swoim *Testamencie* – że ciągle jeszcze mało jest ludzi [...] którzy już otrzymali łaskę zrozumienia znaczenia tego charyzmatu dla odnowy oblicza Kościoła – Chrystusowej Oblubienicy – Nowej Jerozolimy zstępującej z nieba na ziemię³⁰

Ten właśnie charyzmat, umiłowanie go i wierność wobec niego, przekazał ks. Blachnicki w swoim duchowym testamencie Instytutowi Niepokalanej Matki Kościoła.

Czy Instytut przejął to dziedzictwo, czy uczestniczy w charyzmacie założyciela? Na koniec tej części opracowania trzeba się jeszcze zająć odpowiedzią na to pytanie. Proces wewnętrznego integrowania Instytutu z charyzmatem założyciela dokonywał się etapami. Członkinie Instytutu musiały

²⁸ Tamże, 23 maja 1968.

²⁹ S. 21.

³⁰ Tamże.

dojrzeć do tego zadania. Dla pierwszej grupy rzeczą oczywistą była współpraca z założycielem w zadaniach duszpasterskich, które podejmował. To była jakby naturalna konsekwencja ich fascynacji ideałami, które głosił i dla których żył. Na bazie tych idei rodziło się i dojrzewało ich powołanie i kształt posługi apostołskiej. Wchodziły więc we wszystkie podejmowane przez ks. Blachnickiego akcje duszpasterskie, biorąc na siebie różne zadania, które wiązały się z realizacją tych akcji. Ich posługa miała charakter bardziej wykonawczy i praktyczny. Ich opiekun w różny sposób wprowadzał je jakby we „wnętrze” tych spraw. Dojrzewanie każdej z osobna i Instytutu jako całości odbywało się więc jakby równocześnie z angażowaniem się w posługę apostołską. Postawa bezgranicznego oddania się Niepokalanej zaszczytowana im przez ojca założyciela stała się podstawą ich duchowości i z niej też wpływała dyspozycyjność w podejmowaniu zadań. Jednak w przeżyciu i doświadczeniu była to – zwłaszcza w początkach – postawa służebna w stosunku do ks. Blachnickiego i jego idei. Sporo musiało upłynąć czasu i wiele trzeba było jeszcze przeżyć, zanim Instytut uczynił te idee własnymi i zanim dojrzał do współuczestnictwa w charyzmacie założyciela.

Wchodzenie w ten charyzmat nie odbywało się automatycznie. Dokonywało się w bólu, wśród trudności wewnętrznych i zewnętrznych, poprzez oczyszczanie motywacji, w nienadążaniu za „pomysłami” przewodnika. Same te pomysły były nieraz po ludzku niezrozumiałe czy budziły wątpliwości. Szatan wykorzystywał te momenty, kusząc hasłami wolności, niezależności. Po prostu były to typowe pokusy, które miały zasiać nieufność i doprowadzić do rozejścia się dróg. W rezultacie wszystkie te mniejsze i większe kryzysy były dla obydu stron zbawienną lekcją dialogu i wezwaniem do konfrontacji swoich postaw w obliczu Bożego planu.

Niekiedy takie kryzysy miały dramatyczny przebieg i wywoływały w sercu założyciela głęboki rezonans. Dowiadujemy się o tym z jego zapisków:

Dni pod znakiem kolejnego, tym razem głębokiego kryzysu pomiędzy mną a Zespołem Niepokalanej Matki Kościoła [...] postawiłem sprawę na ostrzu noża: źródłem wszystkich trudności jest kryzys postawy bezgranicznego oddania – a nawet pokusa utajonej niewiary [...] Rozeszliśmy się skłóceniu, [...] ujawnia się postawa wroga wobec mnie, zarzuty będące w istocie wotum nieufności [...] Musiałem stwierdzić: nie ma pomiędzy nami płaszczyzny właściwej do rozmowy [...] Gdzie przyczyna wszystkiego? *Misterium iniquitatis!* Pycha, zaślepienie? Dlaczego wspólnym wysiłkiem uśmiercamy Zespół, dzieło Żywego Kościoła?

Ostatecznie widzę jednak ciągle to samo źródło: zachwianie się decyzji bezgranicznego oddania! Wmieszanie się własnych planów, ambicji do planów Bożych! Jeżeli dzieło Żywego Kościoła ma być dziełem Niepokalanej – to z góry należy oczekiwać: a) ataków szatana w samą kluczową pozycję dzieła – Zespół Niepokalanej Matki Kościoła; b) bezlitosnego oczyszczania ze wszystkiego, co stoi na drodze bezgranicznego oddania!

Dlatego widzę jasno: nie droga rozmów doprowadzi do rozładowania napięć, ale droga nawrócenia. Nie wystarczą półśrodki – ale radykalne wejście na drogę bezgranicznego oddania – zerwanie z wahaniem się i połowicznością.

Ze swej strony zrobiłem początek [...] I oddałem wszystko w ręce Niepokalanej [...] Spotkanie z Radą Zespołu przyniosło rozładowanie wszystkich napięć ostatnich dni i ostatniego okresu. Okazały się owoce oczyszczenia. Znow mogliśmy [...] odmówić wspólnie z głębi serca pochodzące *Magnificat*. A wszystko razem znow jest dla nas wymownym znakiem, że Niepokalana mimo wszystkich naszych niedoskonałości chce się nami postużyć w dziele Żywego Kościoła³¹

Poprzez każdy kryzys Pan Bóg prowadził do coraz głębszego doświadczenia mocy Jego działania w słabych ludziach, których wezwał do realizacji zadań przerastających ich możliwości. Kryzysy uświadamiały też ks. Blachnickiemu potrzebę wprowadzania członkiń Instytutu w głębię charyzmatu, który otrzymał. Służyły temu głównie doroczne rekolekcje³² Atmosfera modlitwy i skupienia właściwa dla rekolekcji najbardziej sprzyjała przyjmowaniu przekazywanych przez opiekuna treści i wewnętrznej ich asymilacji. Po jednych z takich rekolekcji ks. Blachnicki zanotował w swoim *Pamiętniku*: „Przeżyliśmy głębiej niż kiedykolwiek dotąd nasze miejsce w charyzmacie i ruchu Żywego Kościoła”³³

Wewnętrzne przyleganie do charyzmatu założyciela stawało się faktem w życiu członkiń Instytutu. Zewnętrznym wyrazem tego była coraz bardziej świadomie podejmowana przez nie posługa na rzecz Ruchu Żywego Kościoła, który przyjął później nazwę Ruchu „Światło – Życie” Następowala coraz bardziej wyraźna symbioza Instytutu i Ruchu. Ks. Blachnicki przy okazji 25-lecia istnienia Instytutu dokonał pewnej oceny tej wzajemnej zależności:

To, czym żyje Wspólnota, co staje się treścią jej duchowości i wewnętrznego dojrzewania – inspiruje program i różne poczynania w Ruchu. Doświadczenia Ruchu przyjmowane są przez Wspólnotę, która dzięki nim się stale wzbogaca. Wspólnota staje się naturalnym biegiem rzeczy podmiotem Ruchu, nosicielem wszystkich akcji, równocześnie jego diakonią – określaną wnet jako diakonia stała. Idea bezgranicznego oddania się Niepokalanej coraz bardziej konkretyzuje się jako całkowita dyspozycyjność wobec Ruchu „Światło – Życie” Dochodzi w ten sposób do pełnej identyfikacji idei czy też duchowości Ruchu i Wspólnoty, która w miarę dojrzewania aspektu maryjno-eklezjalnego tej duchowości

³¹ Tamże, 18 marca 1971.

³² Por. tematykę rekolekcji INMK, np. r. 1968: *Kościół i jego odnowa – nasza misja*; r. 1969: *Kościół żywy*; r. 1971: *Wspólnota wobec „Charyzmatów Żywego Kościoła”*; r. 1972: *Charyzmaty żywego Kościoła w aspekcie „diakonii żywego Kościoła”*; r. 1980: *Jedność i diakonia*.

³³ 1 stycznia 1972.

wości odnajduje także swoją tożsamość w określeniu Wspólnota Niepokalanej Matki Kościoła³⁴

Wyrażona w ten sposób opinia założyciela jest chyba dość wymownym argumentem potwierdzającym partycypację Instytutu w charyzmacie, który mu został dany dla odnowy Kościoła.

ZAKOŃCZENIE

Powyższe opracowanie starało się przybliżyć postać Sługi Bożego ks. F. Blachnickiego w jego roli założyciela Instytutu życia konsekrowanego, ukazując to zadanie poprzez pryzmat jego wewnętrznych doświadczeń. Wyłania się z tego opisu przedziwne działanie Boga w historii konkretnych ludzi, których On wybrał i przeznaczył dla realizacji swoich odwiecznych planów.

W zakończeniu wypadałoby poświęcić jeszcze parę słów zagadnieniu statusu prawnego Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła.

Ks. Blachnicki podejmował różne kroki zmierzające do zatwierdzenia Instytutu przez Kościół. Na różnych etapach rozwoju pisał konstytucje Instytutu, określające jego naturę, cel i duchowość. Zawierał w nich elementy charyzmatu, który w nim samym dojrzywał. Przywiązywał wielką wagę do aktu kościelnej erekcji. Oczekiwał na ten moment jako na ważne wydarzenie dla całego dzieła, któremu służył. W jego przekonaniu: „Zatwierdzenie autorytetem Kościoła autentyczności charyzmatu nowej formy życia ewangelicznego jest zwykle równoznaczne z uznaniem autentyczności dzieła apostołskiego, któremu dana wspólnota służy. Także w tym znaczeniu ta wspólnota staje się jakby pieczęcią charyzmatu całego ruchu względnie dzieła apostołskiego”³⁵

Pan Bóg nie pozwolił mu doczekać aprobaty kościelnej Instytutu. Krótko po jego śmierci została podjęta praca nad nową redakcją konstytucji, uwzględniająca wszystkie poprzednie opracowania oraz nowe przepisy prawa kanonicznego. Po spełnieniu wszystkich wymagań określonych przez prawo kościelne, Instytut otrzymał aprobatę kościelną. Dekretem biskupa tarnow-

³⁴ *Charyzmat i wierność*, Carlsberg 1985, s. 135.

³⁵ Tamże, s. 140.

skiego Józefa Życińskiego z dnia 27 V 1996 r. Instytut Niepokalanej Matki Kościoła został erygowany jako świecki instytut życia konsekrowanego na prawie diecezjalnym. W ten sposób została potwierdzona przez Kościół autentyczność charyzmatu założyciela. Poprzez kościelną erekcję Instytut Niepokalanej Matki Kościoła stał się więc z woli Kościoła spadkobiercą i kontynuatorem charyzmatu swego założyciela, ks. Franciszka Blachnickiego.

FRANCISZEK BLACHNICKI ALS BEGRÜNDER DES INSTITUTS DES KONSEKRIERTEN LEBENS

Z u s a m m e n f a s s u n g

Zu den mit der Person von Franciszek Blachnicki verbundenen Werken gehört auch eine Gemeinschaft des konsekrierten Lebens: das Institut der Unbefleckten Mutter der Kirche.

In ihm realisieren solche Personen ihre Berufung, die dem Charisma von „Licht und Leben“ entsprechend in der Welt leben und deren Spiritualität auf die Verwirklichung des Ideals der Immaculata konzentriert ist, die dank grenzenloser Hingabe an Christi in bräutlicher Liebe zur Mutter der Kirche wurde.

Die Arbeit zeigt die Person des Begründers des Instituts von seiten seines Bewußtseins; sie basiert hauptsächlich auf seinen persönlichen Aufzeichnungen. In drei Teilen: I. Die Vorbereitung auf die Erfüllung der Rolle eines Werkzeugs der Pläne Gottes; II. Die Entstehung und Entwicklung des Instituts in der Erfahrung des geistigen Weges von Franciszek Blachnicki; III. Die Partizipation des Instituts am Charisma des Begründers wird gezeigt, daß das Institut gewissermaßen „bei Gelegenheit“ des Heranreifens von Franciszek Blachnicki zur Übernahme und Realisierung der ihm von Gott übertragenen Mission entstand und daß es ihm von Gott als Hilfe und Werkzeug zur Erfüllung dieser Sendung gegeben wurde.

Obwohl Blachnicki der kirchlichen Bestätigung des Instituts großes Gewicht beimaß und zu diesem Zweck auch verschiedene Schritte unternommen hat, kam es erst nach seinem Tode zu diesem Akt. Am 27. Mai 1996 wurde das Institut der Unbefleckten Mutter der Kirche durch ein Dekret des Bischofs von Tarnów, Józef Życiński, als Laieninstitut des konsekrierten Lebens laut Diözesanrecht erigiert.

Den Worten des Begründers entsprechend ist das Institut ein Träger der Bewegung „Licht und Leben“, deren ständige Diakonie es bildet. Deshalb stellt der Dienst am Evangelisations- und Formationsprogramm der Bewegung „Licht und Leben“ sowie die Diakonie zugunsten der Schaffung einer Kirche der Gemeinschaft in den Ortskirchen für das Institut der Unbefleckten Mutter der Kirche eine spezifische Form seines apostolischen Engagements dar.

Aus dem Polnischen übersetzt von Herbert Ulrich